Nr. 168. **Kraków, 24 Lipca — Czwartek.** **Rok 1879.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 23 lipca.

IV.

Klęska jaką kraj poniósł w tym roku przez szerzenie się zarazy na bydło i perturbacye jakie ztąd dla handlu wołowego wynikły, czynią kwestyę zabezpieczenia kraju od zarazy bardzo naglącą. Obmyślenia radykalnych środków zaradczych możemy się tem bardziej w czasie obecnej kadencyi Rady państwa spodziewać, że kwestya ta nie jest wyłącznie krajową, ale obchodzi w wysokim stopniu całą monarchię. Nastręczają się tu dwie drogi do wyboru: obostrzenie kwarantan, straży granicznej i policyi targowej, albo zupełne zamknięcie granicy rosyjskiej przed bydłem stepowem. Pierwszy z tych środków zaradczych był już przedmiotem licznych i wyczerpujących uwag w *Czasie*, których tu powtarzać nie będziemy, nadmienić tylko musimy, że jedyną gwarancyą skuteczności wszelkich środków, jakieby w tej mierze postanowione zostały, byłaby Komisya nadzorcza, w której skład wejśćby musiały dostatecznie z tym przedmiotem obeznane osoby ze stanu rolniczego. Z obowiązkiem urzędu łączyłby się w takim razie osobisty interes jako najskuteczniejszy bodziec do niezmordowanej czujności, i tylko w ten sposób złożona Komisya, zdołałaby rozwinąć tę energię działania, bez której wszelkie usiłowania byłyby płonnemi. Drugi środek, t. j. zamknięcie granic rosyjskich dla bydła stepowego zniszczyłby wprawdzie chwilowo korzyści wypływające dziś dla kraju z handlu wołowego i wywołałby potrzebę pewnych zmian w gospodarstwie rolniczem, które nie każdemu byłyby na rękę, ale miałby, obok niezaprzeczenie wyższej skuteczności, jeszcze i tę zaletę, żeby umożebnił racyonalną chodowlę bydła w Galicyi, i przyczynił się do utworzenia własnych, do właściwości ziemi naszej ściśle zastosowanych, ras bydła. Ale w razie wyboru ostatniego środka pamiętać o tem należy, że względom na radykalne zabezpieczenie całej monarchii od ciągle grożącej zarazy ustąpić między innemi powinny i względy na alimentacyę Wiednia. Niefortunny pomysł zakładania rzezalni w pewnych punktach nadgranicznych, który w interesie Wiednia poruszano już w Radzie państwa, zniszczyłby całą skuteczność środków połączonych z niemałemi ofiarami, bo pozostawienie powodu do dopędzenia bydła stepowego nad granice Austryi, byłoby i nadal nieustającem źródłem przemytnictwa, a przez to i zawlekania zarazy do Galicyi.

Czy się jednak jednego lub drugiego środka chwycić wypadnie, tak w jednym jak w drugim razie nietylko ścisła straż graniczna ale i czujność policyi sanitarnej w miastach nadgranicznych i po targowiskach na bydło będzie nieodzowną, a wykształcenie zdolnych ludzi do skutecznego wykonywania jej dostarczyć tylko może dobra szkoła weterynarska. Potrzebę założenia takiej szkoły w Galicyi podnoszono już kilkakrotnie. Do nieuznania tej potrzeby tylko umyślne lekceważenie stosunków naszych mogło być powodem. Jeśli gdziekolwiek w państwie austryackiem, to właśnie w Galicyi liczny zastęp gruntownie wykształconych weterynarzy jest nieodzownie potrzebnym. Ma on tu bowiem podwójne zadanie czuwania, jak w innych krajach, koronnych nad stanem zdrowia żywego inwentarza krajowego i sprawowania zarazem straży sanitarnej nadgranicznej w interesie tak kraju, jak całej monarchii. Chwila energicznego upomnienia się o założenie w Galicyi pożądanej od dawna dobrej szkoły weterynarskiej zdaje nam się być teraz właśnie z wielu miar sprzyjającą.

Wspomniana powyżej potrzeba zmian w gospodarstwie rolniczem wrazie zamknięcia granicy rosyjskiej przed bydłem stepowem skłania nas do poruszenia w tem miejscu jednego z dalszych postulatów naszych. Dotychczas nie było w Galicyi właściwej chodowli bydła; tak do pociągu jak i do opasu w gorzelniach używano przeważnie bydła zagranicznego. Jeśli więc wstęp do kraju bydłu temu wzbronionym zostanie, gospodarze nasi potrzebować będą niemałej pomocy do uskutecznienia przejścia z gospodarstwa na zakupnie bydła opartego do gospodarstwa chodowlanego. Towarzystwom rolniczym przypadnie ważne zadanie tak pokierowania wyborem stósownych ras, jakie w każdej okolicy w miarę warunków miejscowych zaprowadzić i uszlachetniać wypadnie, jako też i ułatwienia tych czynności przez stósowne użycie na ten cel subwencyj rządowych. Dotychczas udzielane subwencye okażą się w takim razie o wiele jeszcze mniej wystarczającemi niż były dotychczas. Dziwny też to był sposób rozdzielania między kraje koronne tego funduszu subwencyjnego, który na podźwignięcie gospodarstwa wiejskiego oddawanym był corocznie do dyspozycyi ministra rolnictwa. Galicya stanowi, pod względem rozciągłości swojej, mniej więcej czwartą część krajów przedlitawskich, jest krajem przeważniej od innych rolniczym a z funduszu dla wszystkich tych krajów corocznie wyznaczanego odbierała zaledwo część dwudziestą. Delegacya nasza nie pominie zapewne sposobności nadarzającej się przy wstawianiu tej pozycyi w budżet ministerstwa rolnictwa, ażeby i fundusz ten ze względu na ogólną ważność celu powiększyć i upomnieć się o równouprawnienie kraju naszego z resztą krajów koronnych, przy użyciu go na cele podnoszenia rolnictwa. Dotychczasowe upośledzenie nas w tej mierze i ofiary jakie ponieść będziemy musieli przy regulowaniu kwestyi zabezpieczenia monarchii od zarazy na bydło poda jej w tej mierze dużo silnych argumentów do skutecznego umotywowania słusznych wymagań kraju.

Pod względem wykształcenia dobrych agronomów uczyniono też dotychczas nader mało dla Galicyi. Po szkołach, które powstały staraniem Towarzystw rolniczych można się spodziewać, że się teraz pod zarządem krajowym rozwiną należycie, ale nietylko, że i te szkoły wypadałoby wyposażyć większemi zasiłkami rządowemi celem lepszego zaopatrzenia ich we wszystkie potrzeby, ale zwrócić jeszcze wypada na to uwagę, że kraj taki znaczny jak Galicya a przytem przeważnie rolniczy nie ma dotąd, jak inne, Akademii rolniczej. Co więcej, inne kraje, w których już lasy powycinano, mają akademje leśnicze, u nas, gdzie w tej mierze zrobiono dopiero pierwszy, chociaż niezły już, początek, gdzie zatem dobre gospodarstwo leśne mogłoby jeszcze zachować wielkie skarby dla przyszłości, która brak ten bardzo dotkliwie uczuje, nie zanosi się wcale dotąd na podobną Instytucyę, a mając w świeżej pamięci sprawę lasów Niepołomickich, nie można nawet powiedzieć, żeby gospodarstwo leśne rządowe służyło krajowi za przykład wzorowy. Nim to nastąpi wypadałoby przynajmniej postarać się o powiększenie subsidiów rządowych dla szkoły leśnej we Lwowie.

Do skutecznego rozwoju przemysłu krajowego potrzeba przedewszystkiem taniego i ciągłego kredytu. Potrzeby jego w tej mierze zaspokojonemi zostaną, jeśli wszystko to osiągnąć zdołamy, cośmy w pierwszej części naszych uwag o potrzebie zmian zasad w systemie kredytowym powiedzieli. Na tym miejscu zwrócić tylko jeszcze musimy uwagę na potrzebę większego uzdolnienia ludności naszej do skutecznego podjęcia prac przemysłowych. Szkoły nasze techniczne tak wyższe jak niższe potrzebują powiększenia funduszów na wzmocnienie sił nauczycielskich. Wypadałoby też pozakładać specyalne szkoły przemysłowe i wyjednać fundusze rządowe na powiększenie muzeów przemysłowych.

Na szczególną uwagę zasługuje przemysł nasz domowy. Ważny zasób naturalnego uzdolnienia do niego ludu naszego uznanym już został nawet w Wiedniu, szczególnie z okazyi wystawy lwowskiej. Z naturalnego swego poziomu dźwigał on się dotychczas tylko chlubną ofiarnością prywatną, i przy tej pomocy zrobił już nie małe postępy. Do podniesienia go do wysokości na jakiej stanąć może, potrzeba przedewszystkiem pomnożenia szkół specyalnych w połączeniu z zastosowanemi do niego szkołami rysunkowemi. W ten tylko sposób będzie mu można nadać piętno przemysłu artystycznego i uzdolnić go do wydawania wyrobów kwalifikujących się do exportu, poczem i o wytworzeniu sprzyjających mu stosunków kupieckich będzie trzeba pomyśleć. W kierunku wyjednania funduszów rządowych na szkoły przemysłu domowego zaczął już torować drogę poseł nasz Dr Weigel. W nim też pokładamy zaufanie, że się tą ważną odnogą krajowej pracy produkcyjnej, z której stosunkami znakomicie jest obeznany, nie przestanie opiekować, i że za jego staraniem Delegacya nasza wyjednać zdoła u rządu fundusze stosowne do ważności tego przedmiotu.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Poznań 20 lipca.

Posłowie nasi obronną ręką wyszli z ostatnich ważnych obrad parlamentu niemieckiego, a nacechowawszy odrębność polską, przyczynili się do uchwalenia wyższego cła na zboże, wstrzymali się zaś od głosowania w zasadniczych kwestyach konstytucyjnych niemieckich, i przypomnieli prawa nam przyznane co do wolności handlowej ziem polskich według traktatu wiedeńskiego.

Co do nowego prawodawstwa celnego, niewątpliwie da się ono uczuć każdej rodzinie mającej kosztowny zaszczyt żyć pod rządami Rzeszy Niemieckiej, a nie łudźmy się, by cła ochronne dla produktów rolniczych to wynagrodziły. Głosowali nasi posłowie za niemi, bo kanclerz od nowych dochodów nie byłby odstąpił, gdyby zaś ceł nie uchwalono, cały ciężar nowych podatków znowu spadłby wyłącznie na posiadłość ziemską. Był więc tylko wybór między większem złem a mniejszem. Sam tylko kanclerz może być zadowolonym z rezultatu, bo otrzymał czego potrzebował dla dalszych planów swoich i rozbił stronnictwo liberalne a z walk wyszedł silniejszym i w pieniądze zasobniejszym.

Dymisya Falka przygnębiła tu całą falangę rządową żydowsko-niemiecką, ale co do Kulturkampfu dotąd żadnych zmian nie przyniosła. Grzywny bowiem i aresztowania są na porządku dziennym. Prasa tutejsza niemiecka upatruje wejścia na drogę układów z Rzymem, w wstrzymaniu nie wiem już którego procesu z wytoczonych naszemu kardynałowi Prymasowi o exkomunikę na dawnego proboszcza Lizaka, a więcej jeszcze w udzieleniu przez Cesarza austryackiego orderu księciu biskupowi Wrocławskiemu, co zdaniem tych dzienników nigdyby nie nastąpiło, gdyby nie wiedziano w Wiedniu, że koniec dobry układów z Rzymem jest bliski.

Położenie nasze nie tylko jest trudnem, ale tak rozpaczliwem, że nawet w tych układach, ofiary nas czekają, bo wobec nas jako Polaków zawsze jednej trzymają się maxymy *delenda est Carthago*.

Rzeczywistą pociechą dla nas były wybory w Galicyi, gdzie zdrowy kierunek dotychczasowej Delegacyi świetne odniósł zwycięstwo.

Kraków 23 lipca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 22 lipca*). Przewodniczy pierwszy wiceprezydent Dr Weigel; radzców m. obecnych 38.

Rada przydziela r. m. Matusińskiego do sekcyi gospodarczej. R. m. Drowi Szlachtowskiemu i Drowi Samelsonowi udzielono urlop, pierwszemu na 4 tygodnie, drugiemu do 10 września.

Przewodniczący zawiadamia Radę o wyjeździe Prezydenta na 4 tygodnie do Szczawnicy dla poratowania zdrowia, oraz prosi, aby jemu Rada również udzieliła urlop na kilka tygodni poruczając zastępstwo najstarszemu wiekiem radcy Baranowskiemu. Rada przychyla się do tego wniosku.

Przewodniczący podaje następnie do wiadomości Rady, że inżynier p. Konarzewski dokonał niwelacyi reperów i złożył na jego ręce wykaz domów, na których te repery osadzone zostały z oznaczeniem wzniosłości każdego z nich nad powierzchnię morza Adryatyckiego.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Rzewuski wniosek komisyi uporządkowania miasta łącznie z sekcyą gospodarczą tej osnowy: W celu uregulowania ulicy Smoleńsk i zyskania gruntu pod budowę gmachu dla szkoły mającej ustąpić z pałacu biskupiego *a)* nabyć realności l. 59 i 60 na Smoleńsku od małoletnich po śp. Czesławie Wieczorku pozostałych dzieci za sumę 4850 złr.; *b)* nabyć od p. Piotrowskiego z realności l. 10 dz. III grunt pod szkołę zająć się mający 280° 1' 5" kwadr. wraz z częścią znajdującego się na tymże gruncie budynku; *c)* tytułem wynagrodzenia oddać p.

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ DRUGA.

VII.

Opowiadanie.

Nadeszła chwila wyjazdu na bal. Wszyscy już gotowi prócz Lenory. Sylwię zdaje się niecierpliwić to opóźnienie.

— Mamy czas, rzekł Scrope. Przypominam sobie, że będąc raz zaproszonym na bal, przybyłem pierwszy. Cóżto za niemiłe uczucie!

— Czy nie sądzisz, że wypadałoby wziąć szalik? zapytała Sylwia Dżemimy oglądając się na swoje plecy. Niejestżem z tyłu zbyt wygorsowaną? Niczego bardziej się nielękam, jak aby mnie nazywano zalotną wdową.

— Trochę to wygląda za młodo, odpowiedziała Dżemima, mówiąc umyślnie to czego nie chciano.

Sylwia wydaje się nieco zmieszaną: — Daj mi słowo, dodała, że mi powtórzysz wszystko, co ci o mnie mówić będą, a ja ci nawzajem powiem, co usłyszę o tobie.

— Dżemima słów tych nie słyszy. Wzrok jej zwraca się na schody, na których jak zjawisko ukazuje się Lenora, niby symbol nocy letniej, ciemnej, a zarazem błyszczącej — w sukni czarnej, z srebrnemi liliami we włosach. Zbiegając lekko ze schodów, zdaje się nie wiedzieć, że jest piękną, jak każda doskonała piękność. Trzyma ona w ręku bukiet z kwiatów białych i fioletowych. Widok jej zachwyca wszystkich, lecz Lenora zdaje się niespostrzegać nikogo prócz Pawła. Zbliża się wprost do niego z łagodnym blaskiem w oczach i promieniejąca szczęściem.

— A jakże ja panu jestem wdzięczna! rzekła półgłosem. Byłam zdziwioną... ale nie — to niebyło zdziwienie, gdy Nicholl wszedł do mego pokoju mówiąc: „oto bukiet dla pani!“ Niepotrzebowałam go pytać od kogo, bom dobrze wiedziała.

— Gdy to mówiła, twarz Pawła mieniła się, lecz Lenora ciągnie dalej:

— Zkądżeś pan wiedział, jakie kwiaty najbardziej lubię? Fiołki, białe narcyzy, białe hiacynty; wszystkio to zapachy, za któremi przepadam, i podając mu bukiet, kończy: Powąchaj pan!

— Bukiet ten nie jest odemnie, rzekł Paweł czerwieniąc się; prawdę mówiąc niepomyślałem o tem!

Nie tłomaczy się, gdyż nie są sami a duma wstrzymuje go.

— Nie od pana? — powtórzyła smutnie Lenora. Od kogóż więc? To zapewne pan, panie Scrope przesłałeś mi go. Dziękuję panu.

I podaje mu rękę, ale głos jej drży.

To rozczarowanie drasnęło ją w serce jak ukłucie igły. Narzędzie małe, ale rana bolesna. Podczas, gdy wdziewają płaszcze, Paweł i Lenora mogą kilka słów z sobą zamienić: — Kwiaty te już nie tak pachną, rzekła spoglądając wzrokiem zawiedzionym na bukiet. Niedobry Pawle!

— Czy nie widzisz, że gniewam się na siebie? rzekł — lecz teraz, gdy wiesz, że bukiet ten nie odemnie, czy go zatrzymasz?

— Spodziewam się — rzekła Lenora stanowczo. Jakkolwiek bukiet ten jest powodem rozczarowania, uzupełnia on moją toaletę, a kiedy się nie ma — dodała z śliczną minką — prawego bukietu, trzeba się zadowolić nieprawym.

Bal nakorzyść szpitala był jednym z tych balów, gdzie wyżsi i niżsi łączą się razem, gdzie jednak wyżsi zajmują czerwone ławki w rogu sali, a niżsi: jak drobni kupcy, rzeźnicy i piekarze poczciwego miasta Norley pozostają przy drzwiach. Za przybyciem Sylwii i jej dwóch siostr, tłum był już tak wielki, że z trudnością przeciskają się przez salę wśród szalonej galopady. Lenora, która namiętnie lubi taniec, pociąga Pawła, lecz po kilku zwrotach zatrzymuje się zadyszana.

— To ma znaczyć, że źle tańcuję? zapytał Paweł. Tak rzadko zdarza mi się tańczyć.

— Nie tak źle — odrzekła łagodnie Lenora. Nie zupełnie się zgadzamy... ale to jakoś pójdzie.

Taniec ustał i każdy ku drzwiom się zbliża. Gmach balowy jest tak urządzony, jak gdyby umyślnie miał sprzyjać miłości. Z sali wychodzi się na galerye i kurytarze słabo oświetlone, z których wstępuje się do pokoików na pół ciemnych.

— Chodź, rzekła Lenora, pokażę ci miejsce, gdzie w zeszłym roku *flirtation* miało we mnie najgorliwszą zwolenniczkę.

Wyszli i usiedli na ławeczce w ustroniu, zkąd nie będąc prawie widzianemi, widzieć mogą błąkające się pary. Lenora zbiera z żywością i dowcipem wzorki z przechodzących, którzy się ku nim zbliżają. Rozmowa ich staje się wkrótce poufalszą. Lenora przysiada się do Pawła, aby mieć przyjemność szeptania mu do ucha.

— Pawle! czy mi pozwolisz tańczyć, gdy będę twoją żoną?

— Hm.... zobaczymy.

— Nie będziemy zapewne wcale chodzić na bale, nie będziemy mieli w co się ubrać.

— Mów za siebie.

— Nie będziemy mogli także dawać obiadów Pozostaniemy w domu; po herbacie ty w haftowanych pantoflach będziesz czytał dzienniki — ale nie *Timesa*, bo nie będzie nas stać na niego — lecz dzienniki po jednym *penny*, — a ja będę siedzieć naprzeciwko ciebie z włosami gładko uczesanemi — czy tak... nieprawdaż? — obrębiając ścierki.

— Nie sądzę, abyś umiała obrębiać.

Orkiestra zagrała na nowo. Oczy Lenory zwróciły się nagle z kąta, w którym siedzieli, ku tańczącym.

— Lenoro! mam cię prosić o łaskę, rzekł Paweł.

— O jaką?

— Abyś tego wieczora z nikim nie tańczyła, prócz ze mną.

Nic nie odpowiedziała.

— Wiem, że tańczę niegodziwie, rzekł nieśmiało, lecz moglibyśmy tu pozostać. Gdzież bowiem może nam być lepiej?

— To prawda — rzekła z szczerością — nie odpowiadając jednak na jego prośbę.

— Chciałbym dziś korzystać w całej pełni z twego towarzystwa... mieć cię całą dla siebie. Szczęścia tego tak długo byłem pozbawiony. Sześć miesięcy, niestety! Tam nawet... u Sylwii, nie możemy być z sobą, choćby przez pięć minut swobodnie. Raz Sylwia, to małe jej diabełki, to znów Dżemima, wchodzą wszystkiemi drzwiami.

— O te nieznośne diabełki! rzekła bez ogródki Lenora. Czy nienawidzisz Pawle tych pigmejczyków rodzaju ludzkiego?

Paweł zdaje się być zdziwionym tem pytaniem. Nie mów tego rzekł, to nie przystoi kobiecie.

— O tak! odrzekła szyderczo — dla mężczyzny dzieci to diabełki, ale dla kobiety idealnej to cherubiny, które kąsają, biją, drapią — ale zawsze cherubiny. Apropos! Pawle rzekła zmieniając ton, czy dawno nie widziałeś kobiety idealnej?

— Zkądże to pytanie?

— Czerwienisz się! Wiem wszystko — obłudna to purytanka!

— Jakąż znajdujesz przyjemność oczerniać osobę, której nie znasz? Ale w tej chwili idzie o to, czy mi chcesz poświęcić wieczór, czy nie?

— Rozumie się, że nie — odpowiedziała rozdrażniona Lenora. Wczoraj płakałam z twojej przyczyny; widzieli wszyscy że miałam oczy czerwone. Dziś nie pomyślałeś nawet o tem, aby mi ofiarować bukiet — a do tego innej kobiecie dajesz pierwszeństwo nademną. — O nie — będę jak bachantka tańczyć z mymi przyjaciołmi.

Spodziewała się, że ją będzie przepraszał, błagał, może gromił nawet, lecz Paweł odpowiedział z dumnem lakonizmem: — Dobrze!

Szelest długiej jedwabnej sukni zaledwo przerwał milczenie, w jakiem oboje byli pogrążeni.

— Odprowadź mnie pan do sali balowej, mówiła nie spostrzegając ich Sylwia, obok której znajdował się Scrope. Gdyby nas ujrzano samych, jakażby z tego urosła historya. Nie cierpię wszelkich posądzeń, dodała umizgliwie. Ach! wy tutaj! Nie tańczycie? Jakto?

Nic nie odpowiedzieli. Scrope nie słuchając co mówi Sylwia, wpatruje się w nich uderzony dziwnym wyrazem ich fizyonomij i zwróciwszy się do Lenory:

— Czy mogę, rzekł, prosić panią do walca?

— Chętnie, odpowiedziała spojrzawszy ukradkiem na Pawła, którego twarz ciągle jest zasępioną.

— Czy znajdę tu panią, odprowadziwszy mistress Prodgers na miejsce?

— Nie fatyguj się pan, rzekła Sylwia nieco urażona; oddam się pod opiekę Pawła. Słyszysz pan, oddaję się pod opiekę pańską. Nie będziemy tańczyć, ale za to możemy zbierać wzorki z naszych balowych towarzyszów.

Lenora podniosła się i podczas gdy Sylwia mówiła, pochyliwszy się ku Pawłowi rzekła: — Możesz się oddać tymczasem miłym marzeniom o idealnej kobiecie.

Paweł zdaje się jej nie słyszeć. Lenora rozgniewana na Pawła, na siebie samą, na wszystkich, nawet na swego tancerza — szczęście tylko, że Scrope wybornie tańcuje. Nie może ona oprzeć się urokowi walca, który ją upaja. Ogarnia ją jakaś roskoszna pewność, że ją jego ramie unosić będzie przez wir tańczących z łagodną szybkością jaskółki. Lenora przepada za tańcem z szałem nieznanym innym Angielkom. Muzyka ruch i takt wywierają na niej wrażenie zbliżone do zawrotu. Oboje lotem prawie przebiegają salę, jak gdyby płynęli w powietrzu porwani naprzemian gromką, to znów wesołą, lub łagodną i upajającą harmonią orkiestry. Lenora zapomniała o swym gniewie, zapomniała nawet, że Paweł żyje. Wszystkie jej uczucia zbiegły się w tej rozkoszy splecionej z słodkiej niemocy i zapału, z wesołości i marzeń. Nie zatrzymują się ani na chwilę: — Nie chcesz pani odpocząć? pyta ją Scrope? — Nie — nie, odpowiada — jeszcze... jeszcze!

— Chciałbym być z panią tak całą wieczność, rzekł młody człowiek szepcąc jej te słowa do ucha, które tak blisko ust jego.

W tej chwili czar się ulotnił.

— Stój pan! rzekła tonem rozkazującym.

Spełnił jej rozkaz i stanął obok niej nieruchomy, poważny, z dyszącą piersią. Jakiś powstrzymywany szał zmiął nagle jego rysy o czystych liniach greckich.

— Mówiłaś pani co dopiero, że nie jesteś zmęczoną.

— Bo zmęczoną nie jestem.

— A dla czegoż kazałaś mi pani przestać?

— Bo zaczynałeś pan tracić głowę.

— Dawno ją już straciłem. Przed sześciu miesiącami, w kościele, w Guingamp, jeżeli pani chcesz dokładnej daty...

— Więc wtedy pan oszalałeś?

— To co powiedziałem, powtarzam. Chciałbym, żeby ten walc trwał wiecznie.

— Jakże się gusta różnią! Mnieby to śmiertelnie nudziło.

Nie odpowiedział nic, lecz zagryzł wargi aż do krwi.

— Czy nie przetańczymy jeszcze raz walca? — zapytała Lenora rozbrojona jego milczeniem i po chwili, wśród której mimowolnie biła takt nogą — Ale pod warunkiem, że pan nie będziesz mówił niedorzeczności.

— Nie przyrzekam nic.

— A więc spróbujmy, rzekła z uśmiechem.

Puściwszy się w wir, nagle wybuchła gniewem na śmielsze jakieś słówko swego tancerza, lecz znów rozkoszny zachwyt wziął górę. Scrope równego z nią doznawał upojenia w chwili, w której Lenora wyłączną jego była własnością. Może należeć do Pawła całe życie, pomyślał — i będzie zapewne do niego należeć, ale w tej chwili jest moją. Jednak wszystkie rozkosze świata się kończą, a walc najprędzej. Gdy muzyka grać przestała, idą ku drzwiom i spotykają Pawła. Udaje, że ich nie spostrzega, lecz Lenora go zatrzymuje:

— Cóż pan zrobiłeś z Sylwią?

— Tańczy.

— A pan dla czego nie tańczysz?

— Bo nie cierpię tańca.

— Życzę panu lepszego gustu — rzekła Lenora... i poszli dalej.

— Po co mnie tu prowadzisz? zapytała Leno-

*) Patrz „Czas“ Nr. 65.

Piotrowskiemu z zakupić się mającego od spadkobierców Wieczorka gruntu resztę, jaka pozostanie po wyprostowaniu ulicy Smoleńsk (około 157° 5' 0''), nadto wypłacić mu za pozostałą na jego korzyść przewyżkę gruntu i część budynku umówioną cenę 5250 złr.; *d)* wydatek ten pokryć z funduszu zakładowego.

Po długiej przeszło godzinę trwającej dyskusyi wniosek powyższy został przyjęty.

Referendarz Umiński wniósł imieniem sekcyi gospodarczej, aby Rada na naprawę zadaszenia muru okalającego cmentarz i przesunięcie części tegoż muru wyznaczyła 5000 złr. i poruczyła wykonanie tej roboty Nowakowskiemu, majstrowi murarskiemu za sumę przez niego żądaną 3125 złr. 70 c. Przyjęto.

Na posiedzeniu poufnem uchwalono udzielić prezentę na posadę starszej nauczycielki wydziałowej szkole ś. Scholastyki z płacą 900 złr. p. Józefie Barańskiej, na dwie posady zaś w tejże szkole z płacą po 420 złr. pp. Emilii Wyrobiszównie i Maryi Baudównie. Mianowanie dwóch nauczycielek z płacą 420 złr. dla szkoły na Kazimierzu musiano odroczyć do dnia dzisiejszego dla braku kompletu.

Koniec posiedzenia o 8mej wieczór.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu powiatowego w Wadowicach Dra Wincentego Tarłowskiego zastępcą prokuratora rządowego w Rzeszowie.

Wiedeń 22 lipca. Minister skarbu bar. Pretis wyjechał wczoraj za kilkatygodniowym urlopem do Wartenberga. Przez czas jego nieobecności zastępować go będzie minister Dr Stremayr.

— Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia, że w ministerstwie sprawiedliwości pracują nad przygotowaniem projektu nowéj, surowéj ustawy przeciw lichwie, któréj prawomocność rozciągniętą być ma na całą Austryę. Prace te przygotowawcze poruczono radcy dworu Giulianiemu. Ponieważ ten jednak przebywa obecnie na urlopie, rzecz przeto dozna pewnéj zwłoki, zwłaszcza, że jak pomienionemu dziennikowi donoszą, elaborat p. Giulianiego przekazany być ma jeszcze do ostatecznéj redakcyi osobnéj komisyi, w któréj wezmą udział także delegowani ministerswa spraw wewnętrznych i handlu.

Rosya.

Dzienniki rosyjskie, podając przed kilku dniami wiadomość o przybyciu ks. Aleksandra Batenberga do Bułgaryi, o mianej przezeń w Warnie mowie i wydanej proklamacyi do narodu bułgarskiego, gorszyły się i niecierpliwiły wielce, że ks. Aleksander ani w mowie swojej, ani w proklamacyi nie wspomniał choćby jednem słówkiem o Rosyi, „któréj przecież Bułgarya zawdzięcza swe wyswobodzenie, a teraźniejszy jéj książe — wyniesienie swe na tron.“ *Nowoje Wremia* w następujących, pełnych goryczy, słowach czyni ks. Aleksandrowi wyrzuty: „Rosya już nieraz doświadczyła niewdzięczności od tych, którym wyświadczała przysługi. Znaną jest niewdzięczność Austryi, któréj cały świat się dziwił. Francya także nie wielką płaci nam wdzięcznością za doznany od nas ratunek w chwili gdy potęga Prus wykreślić ją niemal zamierzała z karty europejskiej. Czyżbyśmy do tej smutnej listy niewdzięczników zapisać musieli jeszcze ks. Aleksandra? A zakrawa coś na to, gdy ten książę, udarowany tronem przeważnie przez nas, przybywszy po raz pierwszy do swego księztwa, stworzonego wyłącznie przez nas, nietylko nie poczuwa się do obowiązku wyrażenia swej osobistej wdzięczności dla Rosyi, lecz niejako zwalnia z obowiązku wdzięczności dla Rosyi swych nowych poddanych, bo nie wspomina w swej proklamacyi do nich ani słówkiem, że Rosyi są winni wszystko. Czyżby ks. Aleksander chciał tak samo zadziwiać świat, jak niegdyś zadziwiła Austrya?“

St. Petersburgskija Wiedomosti zaś opisawszy szczegółowo wjazd ks. Battenberga do Warny i Ruszczuka i przytoczywszy w całej osnowie proklamacyę księcia do Bułgarów, dołączyły w końcu następującą szyderczą uwagę: „Proklamacya krótka, silna i jasna. Ani słowa w niej o monarsze rosyjskim, ani słowa o rosyjskim narodzie, ani o słowiańświe, jak gdyby ich na świecie nie było, jak gdyby bez Rosyi, bez idei słowiańskiej utworzoną kiedykolwiek być mogła Bułgarya i mógł na jej tronie zasiąść ks. Aleksander!... Pięknie to z jego strony i politycznie bardzo. Ale nie zawadzi przypomnieć mu przy tej sposobności znane słowa ks. Bismarka, odpowiadającego mu na zapytanie, czy ma przyjąć tron bułgarski? „A dla czegóż? Przyjmij książę! W każdym razie będzie to dla ciebie kiedyś miłem wspomnieniem“. Otóż niech książę Battenberg pamięta, że jak Rosya przyczyniła się głównie do jego wyniesienia, tak też przyczynić się może do tego, aby to wyniesienie stało mu się „miłem wspomnieniem“ tylko“...

Tak dzienniki rosyjskie przemawiały przed kilku dniami. Lecz teraz zmieniła się sytuacya stanowczo, bo oto jaki telegram przesłał ks. Aleksander I do Cara rosyjskiego z Plewny:

„Zgromadzenie narodowe bułgarskie wybrało deputacyę, złożoną z byłego egzarchy, jednego arcybiskupa i czterech świeckich swych członków, poleciwszy jej, aby złożyła u stóp W. C. Mości wyrazy czci, oddania i głębokiej wdzięczności całego narodu bułgarskiego za znakomite dobrodziejstwa, któremi W. C. Mość raczyłeś obsypać Bułgaryę. Przyłączając się całem sercem do jednogłośnych pragnień mojego narodu, upoważniłem rzeczoną deputacyę, aby się udała do Petersburga na dzień 25 lipca i uprosiłem księcia Dondukowa-Korsakowa, aby ją W. C. Mości przedstawił. Uprosiłem nadto tegoż księcia, by wyraził Ci, Najjaśniejszy Panie ze strony mojej uczucia czci, któremi jestem przejęty dla najdostojniejszej osoby W. C. Mości i aby zapewnił o mojej wdzięczności niezmiennej za najłaskawszą opiekę, którą otaczać raczysz mnie i mój naród w chwili, kiedy jesteśmy u wstępu do nowej ery naszego bytu politycznego. Niech Bóg wszechmocny rozciągnie swą opiekę nad W. C. Mością i przedłuża drogocenne dni Twoje dla szczęścia narodów rosyjskiego i bułgarskiego“.

Ta depesza ogłoszona w *Prawitelstwennym Wiestniku* i przedrukowana we wszystkich innych dziennikach, zmieniła zupełnie chwilowo nieprzyjazne usposobienie prasy rosyjskiej dla ks. Aleksandra. Jest bo rzeczywiście napisana w tonie hołdowniczym i pokornym niezmiernie. To też dzienniki już są zadowolone zupełnie, uznając wielką zasługę ks. Aleksandra w tem, że umiał godnie oddać *suum cuique*. A ten sam dziennik (*Nowoje Wremia*), który tak gorzko narzekał na niewdzięczność nowego księcia bułgarskiego, teraz, roztrząsając treść jego telegramu, powiada: „Czyż może być większy, a godniej i serdeczniej wypowiedziany dowód moralno-politycznego związku, jaki istnieje i istnieć musi między Rosyą a Bułgaryą? Związek ten powinien tak zostać nierozerwalnym — (i ks. Aleksander uznaje to w zupełności), jak niezatartą jest i będzie pamięć ofiar, które Rosya dla dobra Bułgaryi poniosła. Związek ten będzie tem silniejszym, im głębiej książę panujący będzie uznawał jego potrzebę. Ks. Aleksander czuje to — a słowa jego telegramu są wymownym tych jego uczuć wyrazem“....

Tak tedy — jak widzimy — chwilowe nieporozumienia załatwione; ks. Dundukow wiezie do Petersburga deputacyę bułgarską, która jak różczka oliwna, stanie się godłem przymierza i zgody, słowem — wszystko w porządku.... Tylko dzienniki europejskie przedwcześnie, jak się zdaje, występowały z pochwałami dla ks. Aleksandra, że zachowanie się jego względem Rosyi będzie takiem samem, jak względem innych mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim. Hołdowniczy telegram jego do Cara zadaje kłam temu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 23 lipca.

W Akademii Umiejętności odbyło się d. 21 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem Dyrektora Dra Teichmanna. Członek Akad. J. Tetmajer odczytał treść swej pracy: „Dodatek do rozwiązania trygonometrycznego równań dwuwyrazowych.“ Następnie prof. Dr Karliński, wyłożył treść nadesłanej pracy pod tytułem: „Spostrzeżenia magnetyczne zrobione w Tatrach w r. 1878 i w Wieliczce w r. 1878 i 1879 przez Dra D. Wierzbickiego.“ Nakoniec sekretarz Dr Kuczyński przedstawił rozprawę na jego ręce złożoną przez p. Max. Witkowskiego pod tytułem: „O przyczynach zmiany klimatu w Europie, a w szczególności w części Polski, przez którą Karpaty wyzierają ku morzu Bałtyckiemu.“ Ostatnią pracę oddano dwom Członkom Wydziału do ocenienia i sprawozdania na najbliższem posiedzeniu.

Na posiedzeniu administracyjnem odesłano wyż wspomnione prace pp. Tetmajera i Wierzbickiego do Komitetu redakcyjnego. Zgodnie z wnioskiem Dra Kuczyńskiego i Dra Karlińskiego uznano potrzebę robienia spostrzeżeń w celu zbadania siły magnetycznej ziemskiej w Karpatach i polecono wnioskodawcom ułożenie planu, według którego te badania dokonane być mają.

— Oprócz prac artystycznych uczniów szkoły Sztuk pięknych wystawionych na wystawie dorocznej w dniu 24 lipca we czwartek; umieszczone będą na tejże wystawie w gmachu szkolnyym, szkice zmarłego niedawno nieodżałowanej pamięci ucznia tejże Szkoły Maurycego Gotlieba: jak *Kazanie Pana Jezusa* w „Synagodze hebrajskiej“ w mieście Kafarnaum i innych kilkanaście szkicowych prac tegoż nieznanych jeszcze publiczności.

— Na krótkie sprostowanie nasze z powodu tego co p. Giller napisał o stosunku Olizarowskiego do komisyi konkursu dramatycznego krakowskiego, odpowiada on dziś obszernym listem do jednego z dzienników krajowych i swoim zwyczajem na chybił trafił wprost przypisuje to sprostowanie p. St. Koźmianowi, którego widocznie w sercu nie nosi, oraz twierdzi, że Olizarowski obrażony po uwieńczeniu *Rogniedy*, nie nadsyłał swoich utworów na późniejsze konkursa krakowskie. Mamy w ręku dowody, że je nadsyłał a ostatnim jest fakt, że nie dalej jak na zaszłorocznym konkursie znajdowała się jego trylogia *Wincenty z Szamotuł* jak o tem przekonać się można z Nru 70 *Czasu*.

— Doroczne walne zgromadzenie węgierskiego Towarzystwa Karpackiego odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia b. r. Drugiego dnia nastąpi przy jeziorze Popradzkiem (*Popper-See* 1525 m. n p. m.) poświęcenie nowego schroniska, które Towarzystwo swoim kosztem dla wygody turystów wystawiło. Na wniosek Wydziału będzie ono nazwane „schroniskiem Majlatha“ ku uczczeniu obecnego wielce zasłużonego i ruchliwego wiceprezesa B. Majlatha.

— Fabryka atramentu p. Rzący zaledwo przed kilku miesiącami założona rozwija się pomyślnie i zaprowadza ulepszenia, które wyrobom jej nadają pierwszeństwo nad sprowadzonemi z zagranicy. P. Rzący, jak mieliśmy sposobność przekonania się wyrabia w swojej fabryce atramenty: alizarinowy, galasowy w dwóch gatunkach, fiołkowy ciemniejący, nowo wynaleziony fiołkowy, który nie niszczy piór stalowych, oraz tak zwany pocztowy krakowski i t. d. Nowy ten przemysł, jakkolwiek znalazł już uznanie i odbyt, powinienby wykluczyć sprowadzenie do kraju atramentu z zagranicy, który nieraz wiele pozostawia do życzenia.

— **Z pod Krakowa.**

Droga nosząca nazwę „Zwierzyniecko-Olszanicka“, wiedzie z Krakowa przez Zwierzyniec, Wolą Justowską, Chełm, Olszanicę do Morawicy itd. Nazwę „Zwierzyniecko-Olszanicką“ nadano jej z tego powodu, że w r. 1872 za inicyatywą jednego z członków Rady pow. zebrali się wójtowie gmin i przełożeni obszarów dworskich od Zwierzyńca do Olszanicy, i zawarli między sobą dobrowolną umowę, mocą któréj zobowiązali się składać rocznie pewną, stosunkowo do ilości odrabianych dni szarwarkowych, rozłożoną kwotę, aby, unikając obecnego systemu szarwarkowego, mieć stały fundusz na utrzymanie w dobrym stanie drogi. Fundusz ten wynosi rocznie przeszło 500 złr., ks. M. Czartoryski zwiększył go jednorazowym datkiem 100 złr. Wybrano tedy t. z Komitet do zarządu owym funduszem i nadzoru drogi, który to Komitet reprezentuje w jednej osobie jeden z członków Rady pow., a zarazem delegat tejże Rady do spraw drogowych. Dopóki jednak w pierwszych latach był przedsiębiorca do dostarczania szutru, którego nadzorował „Komitet“, droga była znośną. Lecz jak tylko od ostatnich 4-ch lat Komitet sam na siebie wziął dostawianie szutru, stan drogi doszedł do takiego stopnia, jakim się żadna inna z dróg gminnych w bliskości Krakowa poszczycić niemoże. Bo innemi drogami gminnemi, które naturalnym sposobem się utrzymują, można przynajmniej w pewnych porach roku wygodnie przejechać; na naszej zaś z uorganizowaną konkurencyą, zawsze mnóstwo wybojów i sterczących kamieni. A cóż dopiero mówić o jesieni i wiośnie! Literalnie miejscami przejechać niemożna z obawy wywrócenia lub połamania u wozu kół a koniom nóg. Może mnie kto posądzi o przesadę? Powołuję się tedy na świadectwo Prezesa Rady pow. i technika dróg powiatowych, którzy to panowie, w skutek słusznych zażaleń, wniesionych przez ks. M. Czartoryskiego do Rady pow. jak dotyczących zwierzchności gminnych do c. k. Starostwa, zjechali na miejsce dla naocznego przekonania się; zarazem na świadectwo dwóch pp. radzców powiatowych, osiadłych w tej okolicy, z których jeden jest oraz referentem spraw drogowych, a którzy to panowie codziennie wzmiankowaną drogą jeżdżą. Przyczyną zaś tego złego jest, że od 3-ch lat prawie się nic nie szutruje.

Wobec tego faktu pytam się tedy: cóż więc nadzwyczajnego, że gdzieś tam n. p. w Nowo-Targskiem powiecie, gdzie utrzymywanie w dobrym stanie dróg skutkiem samych warunków przyrodniczych i terytoryalnych połączone jest z ogromną pracą i kosztem, lub n. p. w powiecie Dąbrowskim, gdzie kamień milami sprowadzać trzeba — żalą się na złe drogi? Gdy tu droga dotykająca bezpośrednio Krakowa, droga, przy której co kilka kroków znajdują się kamieniołomy w takiej blizkości, że nieomal same kamienie toczą się na drogę, a przedewszystkiem posiadająca swój uorganizowany zarząd i stały fundusz, a którą, mimo tego wszystkiego, w pewnych porach roku zaledwie przejechać można.

— We Lwowie odbyło się d. 19 b. m. wobecności uczestników ubiegających się, losowanie zapomóg dla czeladzi rzemieślniczej z fundacyi Winc. Ponińskiego. Jan Janikowski, rodem z Tarnowa, czeladnik krawiecki, wyciągnął los na 828 złr.; Ignacy Wodziński, czeladnik szewski, rodem z Nowego miasta, los na 690 złr.; Tadeusz Karol Buczyński, czeladnik krawiecki, urodzony w Krakowie, los na 552 złr.; Antoni Winnicki, czeladnik krawiecki, urodzony w Kalnikowie, los na 414 złr.

— Ostatni Nr. lipskiej *Illustrirte Zeitung* zawiera reprodukcyę pięknego obrazu T. Rybkowskiego, artysty-malarza bawiącego obecnie w Wiedniu. Obraz zatytułowany: *Aus der Umgebung von Krakau; nach der Ablassertheilung* przedstawia scenę odpustową na wsi w Krakowskiem, kiedy po skończonem nabożeństwie włościanie tłumnie wychodzą z kościoła. Targ, karczma żydowska, grupy wieśniaków w malowniczych świątecznych strojach, wszystko to jakby żywcem przeniesione na płótno, tworzy jedną harmonijną całość.

— Telegram z Memphis z 21go b. m. donosi, że liczba chorych na zgniłą gorączkę i wypadków stąd śmierci bardzo się zwiększyła; mieszkańcy przeto wynoszą się z miasta a rząd zaopatruje pozostałych w żywność.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Sebastyana Talagę, parobka za bicie koni, gdy nie mogły uciągnąć wozu przeładowanego; za pijaństwo 11 osób.

W policyi złożono kluczyk stalowy znaleziony wczoraj w ulicy ś. Anny; parasol jedwabny zostawiony przed paroma dniami w jednokonce Nr 64 przez osobę nieznaną, a parasol ten złożył Franciszek Miklas, woźnica dorożki.

Teatr Letni. We czwartek d. 24 lipca: Komedya w 4 aktach przez Józefa Blizińskiego: *Pan Damazy*. (Uwieńczona na konkursie krakowskim w r. 1877). — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Dnia 22 lipca pochmurno, deszcz przed i po południu. Barometr prawie bez żadnego ruchu. Stan jego d. 23 lipca o godz. 7ej rano 736 01 millim., równoczesna ciepłota powietrza 15·4 C. Wiatr zachodni, pogoda.

— We czwartek d. 24 lipca: Ś. Krystyny panny.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Kąpiele Schwarzenberg, węgierski Gräfenberg na Spiżu. Wspomnienia z podróży odbytej w lecie 1878. r. opisał Henryk Müldner.* Warszawa 1879, m. 8, 55 str. z 2 drzeworytami. Autor znany już czytającej publiczności z kilku poprzednio wyszłych szkiców turystycznych, przedstawia w powyższym opisie najprzód podróż do Schwarzenberga, następnie pobyt tamże i w okolicy, wreszcie wycieczkę do Tatr. Zapuścił on się w strony Niżnych Tatr, w których prócz zasłużonego geologa ś. p. L. Zejsznera nikt jeszcze z naszych rodaków nie przebywał; okolica tamtejsza słynna z piękności przyrody opisaną jest dokładnie, wiernie i bez przesady a kilka zajmujących mało znanych szczegółów n. p. o muzyce cygańskiej urozmaica wielce to dziełko. Z niemniejszą naturalnością i werwą skreśloną jest wycieczka do Tatr, pobyt w Schmecksie, wyjazd do lodowej groty w Dobszynie, do jeziora Szczyrbskiego i t. p. zakończony poglądem na pożyteczną działalność węgierskiego Towarzystwa Karpackiego. Cały dochód z rozprzedaży książki, która wyszła w osobnem odbiciu z *Wędrowca*, przeznaczył autor, zrzekając się materyalnych korzyści, na cele dobroczynne.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“ złożył: M. Dąbrowski 50 c.

TEATR. Wczoraj przedstawiano po raz drugi *Fokę* komedyę 3-aktową panów Delacour Hennequina. Nazwisko współpracownika Labiche wprowadziło w błąd co do wartości tej sztuki; tymczasem jestto miernota przechodząca wszelką miarę. Nic w niej nie ma zabawnego, nic nowego, koncepta niesmaczne i zużyte, intryga płaska i oklepana, ani śladu talentu w tej farsie, bez najmniejszej wartości i interesu i szkoda było tylko pracy artystów nad wyuczeniem się tej sztuki. Obok p. Wojdałowicza grali ważniejsze role pp. Wysocki, Nawarski, Mirowiczówna, Stachowiczówna i Wojnowska. Z młodszych zwracał uwagę p. Arwin, który po raz pierwszy wystąpił w większej roli, a który ma warunki i talent po temu, aby z czasem mógł się wyrobić na pożytecznego aktora w rolach salonowych. W tym tygodniu daną będzie komedya Bariera *Droga do Damaszku* na benefis p. Żelazowskiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Targ miejski.

Dnia 15 b. m. skonfiskowano na targu Maryannie Skalniczce z Rybny garnczek masła nienależycie wypłókanego, wiele wody zawierającego i serowatego.

---

ra wchodząc na korytarz. Tu tak zimno! Chodźmy do Sylwii i do p. Webster.

— Nie było pani zimno z kim innym, rzekł Scrope niezadowolony.

— Nie patrzano się wtedy na mnie, jak gdyby mnie chciano pożreć. Miły Boże! Czerly! jakże pana lubiłam, gdy byłeś chłopcem nieśmiałym, milczącym, skromnym, słowem, zanim przybrałeś te nieznośne maniery mężczyzny.

Scrope zbyt jest młodym, aby go nie obraziła aluzya do jego młodości.

Lenoro! rzekł nakazująco, zaprzestań żartów. Jutro szydź ze mnie ile zechcesz. Wyśmiewaj mnie z twoimi przyjaciółmi; jesteś do tego zdolną... lecz dziś, dziś tylko chciej być grzeczniejszą....

— A pan chciej zmienić ten ton! zawołała gorzko. Kto panu pozwolił nazywać mnie Lenorą? Uważam, że zaczynasz pan zapominać o mojej płci i moim tytule. Chciej mi je więc przywrócić.

— Czy to warto? odrzekł spokojnie, czy warto nazywać panią *miss*, gdy wkrótce nazywać cię będą *mistress*. Kiedyś... przysięgam pani, nazywać cię będę panią Market, lecz dziś jesteś dla mnie Lenorą... i nic więcej tylko Lenorą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Z KRYNICY.

W naszym wieku ciągłych, wojennych zapasów tyle krwi wylano na polach walki dla rozmaitych „jedności“, że dla jednostek prawie krwi tej zabrakło i pozostałe pół miliona żywych cierpi na nielitościwą anemię. W epoce przewagi żelaznego księcia ludzie i narody ciągną procesyami do życiodajnych źródeł po trochę tegoż żelaza. I mnie kazano nieco złota i srebra z kieszeni upuścić w zamian za ten podlejszy metal, kazano uspokoić w górach rozstrojone nerwy. Pozostawał wybór między Spa, Szląską Kudową i narodowemi wodami. Spa podobno uspakaja nerwy, ale zarazem naraża na niepowrotne roztrojenie głównego a szacownego bardzo *nervus rerum*. Kudowa mnie odstraszyła, bo, jak mi mówiono, bywa ona w lecie jednym z najgłówniejszych punktów zbornych żydów, po rozproszeniu od czasu przejścia przez morze Czerwone pono ich nigdzie tylu naraz w wodzie nie narachowano, ile w lipcu w kąpielach Kudowy. Te więc względy, względy na Ojczyznę, która jest „jak zdrowie“, a zresztą zachwalające artykuły *Czasu*, który jako katolicki organ walczy *fide ac veritate*, kazały mi wybrać Krynicę. Czy tylko w tym wypadku wyrazu *fides* nie należałoby tłomaczyć przez łatwowierność. Przynajmniej dotychczas nie udało mi się wykryć tych wszystkich rajskich urządzeń i przyjemności, o których kryniccy korespondenci *Czasu* już donosili.

Droga z Tarnowa prześliczna; prawdziwie doznałem pewnego upojenia, gdym po raz pierwszy zaznawszy dotąd tylko zagraniczne przykrości, spotkał się z temi cudami krajowej naszej przyrody. Coś tak dziwnie wesołego w tym falistym krajobrazie dla człowieka wzrosłego wśród równin innych części naszego kraju, gdzie mimo zapewnień gramatyki łacińskiej zwątpić można, że *terra est rotunda et globosa*. Jakaż śliczna ta Piwniczna, gdzie Sobieski wracając z pod Wiednia spoczął i bez wątpienia podziwiał urocze położenie, a wreszcie Żegiestów ze swym cudownym lasem i wesołemi domkami wyglądającemi z gęstwiny.

Za to drogą z dworca Muszyny do Krynicy daleko mniej już byłem zbudowany. Zdawaćby się mogło, że w tym celu przyrządzona, aby do reszty rozstroić nerwowych podróżnych i zgotować rolę tem wdzięczniejszą dla bliskiej kuracyi. Prawdziwie niedbałość władz pod tym względem jest dziwną, zdumiewającą. Przy samym wjeździe do Krynicy istna fortyfikacya. Most na pół zerwany, wznoszący się nad spienionym strumykiem, zdaje się na to przeznaczony, aby podróżnym nie ułatwić, ale jedynie wskazywać drogę do Krynicy. Prawieby człowiek już chciał nawracać, bo u wjazdu do miasta doznaje okropnego przyjęcia. Czy to zabytek z czasów Bacha, kiedy rząd mógł rzeczywiście dbać o to, aby anemicznych szlachciców odciąć od życiodajnego, wzmacniającego źródła? czy też szczęśliwi pacyenci, którzy się przeprawili na drugi brzeg, zerwali mosty z obawy ścisku i przeludnienia? Gubi się człowiek w domysłach nad przyczynami tego zjawiska, a przyczyną jego po prostu jest bezprzykładna niedbałość administracyi. Woźnica mnie objaśnił, że komunikacya już od trzech lat w tym stanie i nikt o naprawie nie myśli. I tak chyba będzie aż kto łaskawie nie zechce w nurtach gwałtownego strumyka skąpać się porządnie, lub w nadmiarze poświęcenia dla ludzkości kości sobie potłuc. Bo chociaż wody mało, przyznaję się, że z pewną obawą siedziałem na wózku, gdy konie się puszczały w bród przez tonie oddzielające nas od krynickiego Elizyum. Cała przeprawa rzuca zresztą jaskrawe światło na szematyzm biurokracyi austryackiej. Dowiedziałem się bowiem później, że zarząd skarbowy w Krynicy obejmuje tylko najbliższe otoczenie źródła, dojazd należy do gminy wiejskiej, a więc rząd ma jedynie obowiązek czuwania nad deptakiem i dba tylko o deptak, a to co goście przebrnąć, przepłynąć muszą, zanim deptać im przyjdzie, to go nie obchodzi, *das gehört nicht zur Amtspflicht*. Krynica tym milszą i piękniejszą im się wyda, im trudniejszą będzie pielgrzymka do tego Eldorado.

Zajechałem wśród rzęsistej ulewy, grzęznąc w przepaścistem błocie. Lądem stałym nazwać tego nie można. Deszczu oczywiście na administracyę nie zwalam, *das gehört* istotnie *nicht zur Competenz*, a malkontenci źle robią, upatrując w tem specyalność Krynicy. Wiadomo, że cała Europa zagrożona potopem, zarówno sprawiedliwi, jak nawrócony Bismark, jak i niesprawiedliwi rodacy Ferryego. Flammarion całą winę zwala na słońce, które według astronomów znajduje się w bieżącym roku w stanie niezwyczajnego spokoju, nie wyrzuca z siebie mas ognistych, co podobno zawsze się schodzi z zimnemi i deszczowemi latami. Plam, które zwykle jego powierzchnię pokrywają w r. 1879 ledwie dostrzedz można. Natomiast wystawiam sobie, że ze słońca ziemia nasza tego roku się przedstawia jako jedna błotna plama, jako wielka kałuża. A w tej kałuży Krynica z pewnością się nie wyróżnia jako Ararat zbawienia. Mieszkańcy zdrojowiska robią przyjezdnym wrażenie, jakby byli zaskoczeni nagłym i niespodziewanym najazdem. Dopiero w pełni sezonu zaczęto na głównej drodze rozsypywać kamyczki, gdy się naocznie przekonano, że przecież znajdą się ludzie, którym wypadnie z jednej strony ulicy na drugą się przeprawić. To znów wina administracyi rządowej, która skąpi funduszów na najpotrzebniejsze wydatki i po macoszemu traktuje Krynicę. Bo oczywiście nie zarząd miejscowy zasługuje na naganę, lecz skąpe kasy wiedeńskie. Za to w urządzeniu mieszkań występuje już prywatna i specyalna nieporadność polska. Nie przeczymy, że postęp od lat kilku widoczny, ale postęp ten odbywa się w *tempo* zbyt niedołężnem i powolnem. Gospodyni domu, w którym wysiadłem, miała przy przyjeździe taką minę, jakby ją zupełna spotkała niespodzianka. Dopiero po czasie trzeba było z daleka meble do pustych pokoi sprowadzać. Dziwić się wypada, że tak mało Polaków stawia tu domy na spekulacyę, brak przemyślności w kraju tym się wybitnie zdradza. Gości oczywiście brak ten odstrasza i już w tym roku niejeden dlatego Krynicę opuścił, aby pieniądze wywieść za granicę. Przytem w mieszkaniach konfort, wygoda, a co głównem porządek wiele pozostawiają do życzenia. Trzeba przedewszystkiem o to się postarać, aby oprócz lokatorów dwunożnych, innych mniejszych, lecz niewygodnych towarzyszów do mieszkań nie wpuszczać. Bo inaczej dla biednych anemicznych cała kuracya staje się istną pracą Penelopy: co za dnia krwi przyrobisz, w nocy ci jej utoczą. Przytem jak *Czas* słusznie podniósł, trzebaby przy nowszych budowach dbać o porządniejszą i bardziej ogniotrwałą architekturę. Chwilowo budują jeden piękny dom murowany, w którym już się rozgościli krakowscy przybysze i budzą zazdrość mniej uprzywilejowanej reszty. Wszystko w nim względnie wzorowe, oprócz cen bezwględnie europejskich.

W wodach polskich, gdzie oczywiście nie można jeszcze żądać zbyt różnorodnych przyjemności, teatrów, koncertów i tym podobnych zachodnich rozrywek punktem zbornym towarzystwa jest deptak. Deptak jest miejscem, gdzie kurujący się i konkurenci najchętniej się przechadzają. Wieczny tu i nieprzerwany duet dwóch chórów sprzecznych i niezgodnych. Jedni nucą psalm miłości.... do Krynicy urozmaicony oczywiście motywami z psalmów dobrej woli i nadziei.. lepszej przyszłości; drudzy zawodzą psalmy pokutne. W ostatnich dniach słotnych i zimnych ta ostatnia nuta dominowała w koncercie. Nieustannie dochodziły mych uszu skargi na zawody, których się po przyjeździe doznało, zawody tym bardziej przykre, że illuzyj było dużo, że zawierzono mamiącym obietnicom, a rzeczywistość przekonała, że nie trzeba było polegać na żadnym Zawiszy. Żale te podsycane trwałą niepogodą musiały w ostatnich dniach z deptaka co chwilę chronić się pod dachy; uwięziony tedy w domu postanowiłem poszukać pięćdziesięciu dwóch zabawek dla zabicia czasu, lecz o zgrozo! dowiedziałem się, że zabawek tych niestarczyło, bo nieszczęśliwi mieszkańcy, a szczególnie panie wybrały cały zapas na rozpaczliwe kabały. Symptom to ogólnego zwątpienia. Trzeba było więc w polityce i literaturze szukać rozrywki i poszedłem do czytelni. Bardzo ona dobrze urządzona, ma tylko tę niedogodność, że niema w niej co czytać. Czy rząd w pieczołowitości swej o zdrowie i spokój pacyentów, chce im szczędzić politycznych excytacyj i wrażeń, niewiemy — dosyć że nader szczupły budżet ogranicza liczbę abonowanych gazet do śmieszności. Z francuskich znalazłem jedynie *l' Illustration* i *Messager de Vienne*, z niemieckich politycznych jedyny *Fremdenblatt*. Na wypożyczalnię książek mniej mam prawa się skarżyć, bo w początkach i z prywatnej powstała inicyatywy. Dodaję więc tylko, że liczy około 430 numerów, a że w alfabecie zachodzą litery B i K, więc po Bolesławicie i Kraszewskim dla reszty autorów mało pozostaje miejsca. Możnaby więc cały ten zapas podczas trwania sezonu przeczytać i przetrawić, lepiej przetrawić, niż tutejsze obiady.

Główna sala restauracyjna w Krynicy nosi godło „pod Barankiem“, emblamat zapowiadający niejako, co tam gościom wycierpieć przyjdzie. Nie jestem takim zaciętym malkontentem, aby wyrzekać na jedzenie, bo jest znośne i niezbyt drogie. Ale lokalność wiele pozostawia do życzenia, sala niska, mała, duszna, w której około południa w skutek ścisku rozgrywa się istna walka o byt wśród rozmów prowadzonych w polskim, narodowym diapazonie. Krzyczącą więc rzeczywiście jest krzywda wyrządzona Krynicy przez rząd, który o wybudowanie porządnego domu z tem przeznaczeniem dotąd się nie postarał. W sąsiednim pokoju stoi fortepian mocno zakatarzony, jak wszyscy jego nieliczni tutejsi koledzy, na którym przez 14 godzin dziennie anemiczne pacyentki zawodzą swe żale w smętnych melodyach Bondarzewskiej. Sala restauracyjna wieczorami przemienia się to w cyrk, to w teatr, to w salę balową, ledwie, że nie w naumachię. Nie jest ona przestroną, ale za to bardzo wszechstronną. A czy chcesz czy nie chcesz, w pocie czoła chleb twój tu pożywać musisz, bo Baranek bliski deptaka, źródła, kąpieli ma nad innemi restauracyami wyższość centralnej swej pozycyi i pono jedną niższość szacowną, umiarkowane ceny.

Od dwóch dni pogoda prześliczna rozjaśniła twarze najbardziej zasępione. Używamy też w dwójnasób i deptaka, przy którym dobry znajomy Krakowianom Wroński wygrywa ochocze swe tańce i prześlicznych spacerów w pięknym świerkowym lesie, wznoszącym się w terasach nad źródłem. Depcesz po jagodach i co krok spotykasz „krasniejsze jagody“ pięknych dryjad z Wołynia i Podola, które tu używają leśnego cienia i powietrza, przyjemności, których w domu nie zaznały. Szkoda tylko, że ścieszki nie prowadzą do samego szczytu, a podwójnie szkoda, że kupiecka czy rządowa siekiera ogołociła inne góry okoliczne z tego uroczego pokrycia. Dzień pogodny w Krynicy każe zapominać o wszelkich jej niedostatkach i godzi z nią zupełnie. Mówiłem o nich dosyć dużo, bo należy rząd i rodaków do poprawy nawoływać. A zresztą reklamy Krynicy robić niepotrzeba, bo właśnie najlepszą dla niej reklamą jest to, że mimo licznych trudności i niewygód tak miłe i liczne zjeżdża się w niej towarzystwo. Jest to dziecko rokujące wielkie nadzieje, dziecko, które często zwala swą sukienkę, zje coś niezdrowego lub się przeziębi, ale dziecko miłe, urocze, które mimowoli pokochać trzeba.

Prawie wszyscy w końcu błogosławią orzeźwiające źródło, a szczęśliwsi często i „Rebeki“ co zeń czerpią wody“.

Krynica 21 lipca.

D. 17 b. m. skonfiskowano Franciszce Świątkowej, kijaczce z Piasków, płuca, cynadry i kawałek mięsa, które przeniósłszy przez rogatkę Podgórską, w Rynku głównym sprzedawała; mięsiwa te okazały się zgnilizną dotknięte i cuchnące, dla tego też zaraz zniszczone zostały.

Kraków, 19go lipca. *Siermontowski*, kom. targ.

Wiedeń 22 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy niezbyt ożywionym ruchu cena bez zmiany 30 złr. — Peszt, 21go lipca —·— —·— złr. — Wrocław, 21go lipca: na lipiec 53·— mrk. płacono; — na lipiec-sierpień 53·— mrk. płacono. — Szczecin, 21go lipca: w miejscu 54·50 mrk., na lipiec-sierpień 53·— mrk., na sierpień-wrzesień 53·— mrk. — Berlin, 21 lipca: w miejscu 54·— mrk., na lipiec-sierpień 53·40 mrk., na sierpień-wrzesień 53·50 mrk., na wrzesień-październik 53·60 mrk. — Paryż, 21go lipca: na ten miesiąc 55·— frank., na sierpień 55·50 frank., na wrzesień-grudzień 56·— frnk.

Nafta. Wiedeń, 22go lipca: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — Tryest, 21go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr. — Brema, 21go lipca: za 50 kilo 7·— mrk. — Hamburg, 21go lipca: w miejscu 7·— mrk., na lipiec 7·10 mrk., na sierp.-grud. 7·35 mrk. — Antwerpia, 21go lipca: za 100 kilo 17·25 — frk — Nowy York, 21go lipca: za galonę (=2⅔ kilo) 6⅞ ct. pap., w Filadelfii 6¾ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od 22 do 23 lipca.

HOTEL VICTORIA. W. Exner z Wiednia; St. hr. Krasicki z Sanoka; Józef Unger z Warszawy; X. Wł. Cichoński z Koszet; X. Karol Miskiewicz, X. J. Bluemel z Penieco; A. Schütz z Kowali.

HOTEL POLLERA. W. Muszyński z Czerniowic; A. Siegratz z Bytomia; H. Pfau z Brzeska; O. Bitsing z Wrocławia; J. Szymański, St. Nalentz z Poznania; S. Kinowski z Wrocławia; W. Leitham z Czerniowic; W. Mieroszawski z Rzeszowa; Dr. A. Sanocki z Lipowca; N. Bettsak z Gogolina; J. Czarnocki, B. Kozarski, W. Śniechowska, L. Hertz, M. Neuding z Warszawy; B. Raven z Münster; R. Crachi z Düren.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. R. Sapatniczyński ze Lwowa; Fr. Fabijański z Warszawy; A. Karpiński z Poznania; G. Büchner z Kongresówki; J. Hucząńska z Podola; A. Woszczyński z Mysłowic; J. Domiankowska z Podola; A. Tryniszewski z Warszawy; J. Sławicki z Wiednia; Ant. Mazurek z Przeworska.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 22 lipca. Rząd tutejszy miał odrzucić żądanie Rumunii względem zmiany art. 44 traktatu berlińskiego w sprawie żydowskiéj.

Paryż 22 lipca. Komisya senatu obradowała wczoraj nad ustawą Ferrego a mianowicie co do udzielania stopni akademickich. Buffet żądał utrzymania mieszanych egzaminatorów, przeciw czemu mówił Juliusz Simon, a Pelletan skończył zdawanie sprawy z licznych petycyj przeciw ustawie i twierdził, że większa część podpisanych była w błąd wprowadzoną.

Wersal 21 lipca. Izba deputowanych uchwaliła budżet marynarki i obradowała następnie nad ustawą upoważniającą rząd do przedłużania traktatów handlowych. Na żądanie rządu uznano nagłość obrad nad tym przedmiotem.

Bruksella 21 lipca. Bibliotekarz klasztoru jezuickiego braciszek Mikołaj zaprzecza, aby drukował plakat Hammowi, jak ten zeznaje. Odpowiednio do ustawy o areszcie prewencyjnym został Mikołaj wypuszczony na wolność, poprzednio zaś odwiedził go w areszcie przełożony klasztoru jego.

Bruksella 22 lipca. Senat otrzymał uwiadomienie, że książę de Ligne składa urząd prezesa senatu. Wiceprezes nadmienił, że poczyniono kroki, aby odwieść księcia od złożenia godności prezesa.

Rzym 21 lipca. Izba uchwaliła kilka ustaw a między niemi umowę o zakupno kolei rzymskich. Poczem rozeszła się dla braku kompletu.

Rzym 21 lipca. W Izbie deputowanych Miceli i Mussolino interpelują rząd w kwestyi tureckiéj i greckiéj. Pierwszy pragnie wykonania traktatu berlińskiego na korzyść Grecyi, i sądzi, że Włochy powinny również bronić praw swoich w Europie; drugi zaś twierdzi, że Włochy powinny doradzać Grecyi, aby przyjęła granicę proponowaną ze strony tureckiéj. Damiani mówi o widocznem zmniejszeniu się wpływu Włoch w Tunisie. Sella powiada, że chcąc bronić wpływu swego, trzeba posiadać potężne środki, których się pozbawiamy. Depretis oświadcza, że rząd działał zawsze w sposób dla Grecyi przychylny. Nie może jednak objawić swego zdania pod względem granicy, gdyż wszystkie mocarstwa pozostawiły rozwiązanie téj kwestyi posłom swoim. Co się tyczy Egiptu, Włochy broniły interesów swoich. Żaden traktat z Tunisem nie został naruszonym. Depretis spodziewa się, że następca jego Cairoli prowadzić dalej będzie kroki rozpoczęte, aby wpływ nasz w Tunisie utrzymać. Bonghi interpeluje rząd z powodu oświadczenia posła angielskiego lorda Paget, że mu Depretis pokazał grecki plan granicy konsula Gubernatisa. Zaleca on rządowi, aby ten poruczył swoim reprezentantom co do popierania granicy w traktacie berlińskim naznaczonéj. Depretis odpowiada, że pokazał projekt Gubernatisa, [illegible]; rząd jednak objawił zdanie swoje w nocie do mocarstw. Praca komisyi jest znacznie trudniejszą od prostego sprostowania granicy.

Rzym 21 lipca. Cairoli odpowiada na rozmaite interpelacye. Mówi on: Co się tyczy przeszłości, wyjaśnienia Depretisa mogą Izbę uspokoić; co zaś do przyszłości, precedensa ministerstwa mogą stanowić rękojmię, której kierunek wskazany jest zasadą narodowości. W sporze grecko-tureckim rząd będzie przestrzegał odnośnego artykułu traktatu berlińskiego. [illegible] mocarstwa postanowiły udzielić stronom interesowanym jedynie jednogłośne uchwały. Turcya jeszcze nie mianowała swoich pełnomocników, ale nie sprzeciwia się postępowaniu mocarstw. Jest nadzieja, że podejmie ona na nowo rokowania z Grecyą. Kwestya egipska jest skomplikowana i drażliwa [illegible]. Dokumenta dowiodą, że ministerstwo [illegible] interesów włoskich przeciw przewadze innych rządów. Włochy wymieniły zapatrywania z innemi rządami i dowodziły, że [illegible] nie powinny nastąpić bez porozumienia się z Portą, i że wpływ [illegible] mocarstw powinno się zająć finansami egipskiemi. W Tunisie są Włochy mocno interesowane. Wspomniany przez Damianiego obcy wpływ jest następstwem napływu kapitałów prywatnych. Rząd tunetański nie dał spekulantom żadnéj koncesyi, któraby prawa jego krępowała; byłoby pożądanem gdyby kapitały włoskie zwróciły się do Tunisu. Minister spodziewa się że interpelanci będą zadowoleni. Damiani i Miceli wyznają, iż są zadowoleni, Bonghi nie. — Po czem budżet ministerstwa spraw zagranicznych został przyjęty z podwyższeniem 6000 franków na szkoły w Tunisie.

Londyn 21 lipca. Z Capetown donoszą 4go lipca: Jenerał Chelmsford posunął się d. 30 czerwca i dotarł o 10 mil od Ulundi. Oznajmił on wysłańcom Cetewaya, że kroki wojenne wtedy dopiero będą wstrzymane, jeżeli Cetewayo przyjmie podane mu warunki. Jenerał Wolseley przybył d. 2 lipca do portu Durnford; 700 Zulów mających 600 sztuk bydła poddało się Anglikom. *Pall-Mall Gazette* dowiaduje się z depeszy gubernatora Natalu do rządu, że wojsko angielskie stoi nad Umlazi, rezydencyi Cetewaya, i że Zulowie spalili Ulundi jak również okoliczne obozowiska.

Londyn 22 lipca. W Izbie wyższéj Selborne wnosi odczytanie korespondencyi dyplomatycznéj, [illegible]. Nic przeciw temu nie ma margr. Salisbury i twierdzi, że rząd robił co był w stanie, aby skłonić Hiszpanię do pełnienia zobowiązań traktatowych. Nie byłoby pożądanem wywieranie silnego nacisku na wewnętrzne stosunki obcego kraju i mogłoby tylko zaszkodzić celowi. Lord Granville bierze mowę Salisburego za obronę naruszenia traktatu przez Hiszpanię. Lord Beaconsfield kładzie również nacisk na konieczność zaufania raczéj przyjaznym przedstawieniom niż energicznym krokom. Wniosek względem przedłożenia korespondencyi został przyjęty.

Londyn 22 lipca. *Times* donosi, że Sułtan przyjął program Cheireddina względem nadania konstytucyi i zwołania Izb, tudzież utworzenia gabinetu jednolitego, niezawisłego od dworu.

O przesileniu gabinetowem nie ma dziś nic nowego do zanotowania. I bar. Horst został także wybrany na Bukowinie, która drugiego już ministra zaszczyca swem zaufaniem. Dotąd więc tylko ministrowie Chlumecky i Glaser nie są jeszcze deputowanymi i nie będą nimi z pewnością, bo na Bukowinie zabrakło już krzeseł poselskich. Bar. Horst otrzymał bardzo słabą większość, bo zaledwie 20 głosów.

N. Fr. Presse zaniepokoiła swojemi doniesieniami z Serajewa, telegrafowanemi z Broodu, w których donosi o przygotowaniach do bliskiej wyprawy na Nowy Bazar, zwłaszcza, że wojsko austryackie ma towarzyszyć komisyi austryacko tureckiej pod przewodem Husni baszy. Ten sam korespondent z Serajewa donosi o napadzie powstańców z Nowego Bazaru na inżynierye austryacką i robotników, zajętych przy budowie drogi, przyczem kilku żołnierzy ranili powstańcy, a kilku powstańców ujęto.

Dzienniki rosyjskie podają wiadomość, że według pogłosek krążących w wyższych sferach urzędowych petersburskich, urząd kuratora warszawskiego okręgu naukowego po tajnym radzcy Witte, który niedawno umarł, ma objąć tajny radzca Apuchtin, dyrektor wyższéj szkoły mierniczo-topograficznéj konstantynowskiéj w Petersburgu.

Głoszono, że nuncyusz apostolski w Monachium Masella, odwołanym ztamtąd zostaje. Jest może w tem nieco prawdy, gdyż wyjeżdża on do Włoch. *Nordd. allg. Ztg* pisze zaś: W sferach świadomych rzeczy nie wiedzą nic o tem, aby jak miał donieść *Courrier d'Italie*, nuncyusz Masella przybyć miał do Kissingen; owszem w Monachium utrzymują, że nuncyusz nie przybędzie tego roku do Kissingen, lecz przepędzi czas podczas urlopu swego we Włoszech.

Wobec położenia rzeczy w Niemczech, zdawało się prawdopodobnem, że ks. Bismark za przybyciem swojem do Kissingen prowadzić będzie narady z nuncyuszem, który był oczekiwany w tych kąpielach. Rzeczywiście jednak nie ma na teraz mowy o ponownych rokowaniach między Stolicą Apostolską a rządem pruskim za pośrednictwem nuncyusza, le jest mowa o inicyatywie rządu pruskiego na przyszłym sejmie w jesieni zebrać się mającym względem określenia stosunku Kościoła do państwa a to ze stanowiska czysto protestanckiego, tak, aby dopiero w następstwie zmian prawodawczych pod tym względem okazała się konieczność rewizyi ustaw majowych. Nowy minister wyznań Puttkammer ma nacechować wyraźnie stanowisko rządu wobec pozytywizmu kościelnego jako przeciwne kierunkowi racyonalnemu, jaki się rozpościera między protestantami. Już w tym duchu nastąpiła reorganizacya naczelnéj Rady kościelnéj protestanckiéj.

Wybór socyalisty Hasenalaevera w Wrocławiu do parlamentu, który o trzy tysiące głosów otrzymał większość nad kandydatem liberalnym Leonhardem, uważany jest w Niemczech nie jako fakt lokalnego znaczenia, ale jako dowód, że partya liberalna upada i przychodzi do zapasów ostatecznych stronnictw, tak iż po jednéj stronie stać będą partye konserwatywne, po drugiéj skrajna socyalistyczna, a kto znajdzie się między niemi, będzie pominięty albo musi wstąpić do jednego z dwóch głównych przeciwnych sobie obozów.

Paryski *Globe* utrzymuje, że na zebraniu bonapartystów był obecnym Rouher, a nawet miał mowę, która nacechowała rozdwojenie między bonapartystami a nowem stronnictwem ks. Hieronima. Zatem Rouher wcale nie abdykował, a ks. Hieronim, jeśli został głową jednego odcienia bonapartystów, nie jest jeszcze przez całe stronnictwo uznanym. Jenerał Bourbaki dymisyonowany przez rząd dzisiejszy, miał stanowczo oświadczyć, iż ze śmiercią ks. Napoleona nie istnieje już dla niego pretendent i gotów ofiarować usługi swe rządowi faktycznemu.

Ucichły nagle liberalne dzienniki brukselskie o autorstwie plakatów grożących królowi, jakoby te miały wyjść od Jezuitów, albowiem bibliotekarz staruszek O. Mikołaj, był wypuszczony zaraz na wolność i ani u niego, ani w bibliotece nic podejrzanego nie znaleziono. Cała ta sprawa wygląda na intrygę. Prokurator nawet nie chciał przystąpić do rewizyi bez upoważnienia na piśmie ministra sprawiedliwości, zaciekłego nieprzyjaciela katolicyzmu.

Jak donosi *Prov. Corr.* Bratiano sprosił w poniedziałek obie Izby na poufne posiedzenie i zapewnił je, że do środy będzie nowy gabinet gotowy. Boeresku i Kogolniczano mają wejść do niego.

Wdanie się Layarda i Fourniera położyło kres zamiarowi Sułtana zawładnięcia Egiptem. Karateodory zawiadomił obu posłów, że firman jest gotów dla Tewfika i że przyznaną mu zostaje „część“ przywilejów nadanych firmanem z r. 1873.

Gabinet grecki podał się do dymisyi, nie znalazłszy w Izbie większości, gdyż rząd liczy tyle głosów w Izbie, ile ma ich opozycya złożona z stronnictw Trikupisa, Zaimisa i Deligeorgisa. Król zwoła przywódców opozycyi, a jeśli nie powiedzie się złożyć gabinetu, rozwiąże Izbę, jak mu to z góry doradzał Komunduros. Wczoraj miała się rzecz rozstrzygnąć, co telegrafują do *Polit. Corresp.*

Wiadomości z Numea w Nowej Kaledonii potwierdzają wieść o zamiarze rządu francuskiego opanowania grupy wysp na Oceanie zwanej „Nowe Hebrydy“. Udał się już tam okręt francuski pod wiceadmirałem Bergasse Du Petit Thouars, niby dla zrobienia ich wymiaru i oznaczenia ich wartości produkcyjnej a zarazem dla wybadania mieszkańców, czyby przyjęli protektorat Francyi a następnie zajęcie wysp. Prasa francuska nalega na pośpiech, żeby Anglia lub Niemcy nie uprzedziły Francyi. A lubo niedawny wybuch powstańczy krajowców w Nowej Kaledonii nie świadczy o zadowoleniu ich z rządów francuskich, i lubo Francya nic dotąd dla tej wyspy nie uczyniła, prócz zakładu więźniów, wszelako republikanie we Francyi domagają się nowych zaborów na Oceanie. Nie umieją Francuzi kolonizować. Stracili ogromne kolonie Kanadę i Luizianę, nie utrzymali się na Madagaskarze, a cóż zrobią w tych bezludnych wyspach.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 23 lipca po poł. *Wiener Abendpost* ogłasza *communiqué*, które na podstawie dat autentycznych nazywa zupełnie zmyślonemi doniesienia wczorajsze *N. fr. Presse* (mające pochodzić z Serajewa), jakoby w Serajewie i w południowej Bośni czyniono groźne przygotowania dla wtargnięcia do Nowego Bazaru, że znaczne przesyłki żywności odchodzą z Serajewa do południowych punktów granicznych i że służba forpoczt urządzoną zostaje jak w czasie wojny. Nakoniec, co się tyczy dalszego doniesienia tego dziennika, że 4 do 5000 ludzi przeznaczonych do okupacyi, ma towarzyszyć komisyi austryacko-tureckiej, jakoby dla straży jej, jest zupełnie zmyślonem. *Abendpost* powiada zaś dalej, że wczorajsze doniesienie kilku dzienników wieczornych, jakoby inżynierya i robotnicy zajęci w pobliżu Kajniczy przy budowie dróg, mieli być napadnięci przez powstańców, nie było do tej chwili urzędownie stwierdzone.

Gastein 23 lipca Cesarz Niemiecki przybył tu wczoraj wieczór o godz. 6ej w najlepszem zdrowiu i przywitany był serdecznie przez wielką liczbę gości kąpielowych.

Berlin 22 lipca. Wczoraj po południu odbyła się konferencya tycząca się objęcia przez rząd kolei żelaznej rumuńskiej. Przekonano się, że nie podobna pogodzić się co do zasad umowy. Ze strony rumuńskiéj żądano poprzedniego przeniesienia siedziby Towarzystwa kolei do Bukaresztu. Rokowania zatem jak na teraz skończyły się negatywnym rezultatem.

Haga 22 lipca. Van de Putte i Cremers podjęli się złożenia nowego gabinetu jedynie pod tym warunkiem, że poprzednio naradzą się z swoimi przyjaciołmi politycznymi. Deputowani liberalni mieli wczoraj zebranie, na którem szczegółowo rozbierane były rozmaite fazy tego przesilenia, mianowicie reforma konstytucyi. Nie postanowiono jednak nic ostatecznie z powodu różnic zapatrywania się.

Wersal 22 lipca. Izba deputowanych uchwaliła dziś projekt ustawy upoważniającej rząd do przedłużania traktatów handlowych. Minister handlu Tirard przemawiał za traktatami handlowemi. Senat obradował nad interpelacyą Baragnona (z prawicy), która nagania postępowanie ministra sprawiedliwości pod względem Rady stanu. Senat uchwalił 153 głosami przeciw 112 przejście nad tą interpelacyą do porządku dziennego, pochwalając postępowanie ministra i wyrażając zaufanie senatu w roztropność, sprawiedliwość i wytrwałość ministra.

Londyn 22go lipca. Wczorajsze doniesienia *Pall-Mall Gazette* nie są stwierdzone w urzędowej depeszy wśród tego nadeszłej z Pietermaritzburga z d. 4 b. m. Chelmsford telegrafował pod d. 30 czerwca do Wolseleya: Wysłańcy Cetewaya odjechali i powieźli królowi wiadomość, że wojsko angielskie oczekując na pełnomocników Cetewaya tudzież na zwrot bydła i dział, wstrzyma kroki wojenne; ale natychmiast posuwać się będzie naprzód, jeśli Cetewayo nie zaspokoi żądań angielskich. Nie powiodło się jenerałowi Wolseleyowi wysadzić wojsko na ląd w porcie Durnford.

Londyn 22 lipca. Międzynarodowa konferencya telegraficzna ukończyła drugie czytanie nowego regulaminu telegraficznego. Przyszłe zebranie naznaczonem zostało na r. 1884 w Berlinie.

Londyn 22 lipca wieczór. W Izbie niższej Bourke odpowiadając Simonowi, rzekł, iż konsul angielski poczynił remonstracye władzom tureckim z powodu gwałtów dokonanych na wychodźcach żydowskich w Karlowy. Władze tureckie zarządzić miały śledztwo i użyć środków dla opieki prześladowanych. Jeden urzędnik turecki został w skutku postępowania swego w tem zajściu złożony z urzędu.

Londyn 23 lipca. Wczoraj wieczór Dilke w Izbie niższej uzasadniał wniosek, aby upraszać Królową w adresie o użycie wpływu swego na szybkie wykonanie traktatu berlińskiego pod względem reform mających być przez Portę zaprowadzanych, tudzież pod względem proponowanego przez kongres berliński sprostowania granicy greckiej. Hanburg wniósł przeciwny wniosek, wyrażający zadowolenie Izby z powodu wykonania najważniejszych artykułów traktatu berlińskiego i wyrażający pochwałę dla rządu angielskiego za jego zachowanie. Bourke zwalił na Portę wszelką odpowiedzialność za niewykonanie reform, odmalował smutne położenie Azyi mniejszej, oświadczył, że Anglia postanowiła bądź co bądź przez przyjacielską namowę jeśli można, albo też za pomocą innych środków, później postanowić się mających, przywieść do skutku zaprowadzenie reform w administracyi tureckiej. Co się tyczy Grecyi, rząd pragnie żywo doprowadzić Turcyę i Grecyę do przyjacielskiej ugody. Mówca nie może przytoczyć szczegółów co do projektowanej granicy, ani też objawić zdania swego pod względem odstąpienia Grekom Janiny. Dalszy ciąg obrad we wtorek.

Kursa. — Wiedeń 23 lipca godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 66 75.— Renta srebrna 68·20.— Renta złota 78 60. — Losy z r. 1860 126·50. — Akcye Banku Narodowego 827·—. — Akcye kredytowe 270·90. — Londyn 115·70. — Srebro —·—. Napoleony 9·20½. —— Lombardy 89·50 — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 236·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·50. — Anglo-Bank 125·— Obligacye indemn. galic. 90 50. — Losy prem. węgierskie 103·25.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 114·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 127·80. 6% Listy zast. hipoteczne 95·30 — Marki 56·75. Ruble 119·25· — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 23 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 —	57 —
Dukat ważny	5 40	5 53
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i oblig.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	89 50	91 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 25	91 75
6% listy „ banku hipot.	94 60	96 20
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	96 75	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	89 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; rub. i kop.)

Akcye kolejowe i bankowe.	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	235	239 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 —	138 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	24 25	26 25

Wiedeń 22 lipca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 85	67 —
4⅕% „ srebrna	68 15	68 30
4% „ złota	78 75	78 90
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	116 25	116 75
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 25	126 75
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 —	129 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 25	157 75
Losy Corso-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 50	103 50
Bukowińskie „ „	87 —	— —
Galicyjskie „ „	90 25	90 7·
Morawskie „ „	102 25	103 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	101 —	102 —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	85 —	85 50
Węgierskie „ „	87 75	88 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	85 60	86
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 75	112 —
6% Renta węgierska złota	93 60	93 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	72 25	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr	125 —	125 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	167 —	167 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	270 90	271 10
„ „ węgierskie . 200 „	256 75	257 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	798 —	802 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	829 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	64 —	67 —
Unionbank . . . . 100 „	88 50	88 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	116 75	117 25
Wied Bankverein . . . . 100 „	124 25	124 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	46 —	48 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	138 25	138 75
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	579 —	581 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	184 75	185 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	160 —	161 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	142 —	142 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2185	2190
Franciszka Józefa . . 200 „ „	145 75	146 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	237 25	237 75
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	113 50	114 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 —	136 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	127 50	128
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	67 —	68 —
Rudolfa . . . . . 200 „ „	134 —	134 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	105 —	105 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	280 —	280 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	87 —	87 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisarska) 200 „ „	214 50	215 50
Tramway Wiedeń . . 170 „ „	186 75	187 25
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	104 25	104 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	127 —	128 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	124 50	124 75
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	— —	— —
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 50	46 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 —	115 50
5% „ „ papier. 33 lat	100 20	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	90 50	90 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	90 50	90 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 30	95 70
6% „ „ Włość.	97 75	98 —
5½% Hipot. Morawskie. . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 35	101 50
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	100 50	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	81 80	82 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	79 —	79 50
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	100 —	101
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	105 75
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	96 50	97 —
„ Em. 1862 . . 300 „ „	95 75	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	94 50	94 75
„ Em. 1870 . . 200 „ „	92 70	93 —
„ „ 1872 . . 200 „ „	95 50	96 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	90 60	90 90
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	78 20	78 5·
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. . . . „	98 25	98 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 75	— —
„ poż. 14 milion. 1872 . „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	93 25	93 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	92 75	— —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	91 50	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	102 50	103 —
„ II „ 1867 300 „ „	101 40	101 80
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	79 50	79 8
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 25
„ III „ 1868 300 „ „	79 50	80 —
„ IV „ 1872 300 „ „	75 75	76 25
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	70 25	70 50
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	70 50	71 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	95 25	95 50
„ „ Lit B. . 200 „ „	88 77	89 2
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 50	106 25
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . 300 „ 5%	85 60	86 —
„ Em. 1869 . . 300 „ „	84 —	84 25
„ Em. 1872 . . 300 „ „	83 90	84 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	71 90	72 20
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	168 50	— —
„ Em. 1874 500 . „	163 —	164 —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	119 70	120 —
„ „ . 200 złr. 5%	120 25	— —
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ II Em. . . „ 5%	88 —	89 —
„ III „ „ „	82 75	83 50
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	92 40	92 80
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	73 50	74 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 70	69 90
„ Nordost . . . . 300 „ „	74 —	74 50
„ „ złotem . 200 „ „	87 50	88 —
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 50	76 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 75	75 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	108 25	108 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	111 —	111 50
„ Węgierskie . . „ 100	103 25	103 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	21 40	21 7
Kredytowe . . . . . złr. 100	168 —	168 50
Clary 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	103 50	104 50
Insspruku . . . . . „ 20	22 50	23 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie . . . . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	34 —	34 50
Palffy . . . . „ 42	36 —	36 25
Rudolfa . . . . . . „ 10½	18 —	19 —
Salma . . . . „ 42	44 —	45 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	20 —	20 25
St. Genois . . . . . „ 42	37 25	38 —
Stanisławowskie . . . „ 20	25 —	25 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	119 —	120 —
4% „ . . . . „ 50	61 —	68 —
Waldsteina . . . . . „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza . . . . „ 21	32 50	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 49	5 51
20 frankówki	9 20½	9 21
Imperyały rosyjskie	9 47	9 48
Funty szterl. angielskie	11 57	11 60
Listy tureckie złote	10 52	10 55
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 70	56 80
Ruble papierowy za 100	119 75	120 —

Lwów 23 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	255 —	258 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 40
4% „ „ „ „ „	83 50	84 50
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	90 50	91 40
6% „ „ Banku hipot. gal.	95 —	95 90
6% „ „ włościań. gal.	96 —	93 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 75	90 70
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 20	1 22
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 18 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	100	—
4% „ „ II „	—	—	100	—
kupon	—			28
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	98	70
kupon	—		—	38
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	—
kupon	—		—	52
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	—	—	—	—
„ „ Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
5% „ „ „ 1866	—	—	—	—